



Andrzej FRISZKE, Adam MICHNIK

## Kolorowy ptak

**P**rofesor Jan Kielanowski był postacią wyjątkową – członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, który w latach 70. dołączył do opozycji demokratycznej. Redaktor **Adam Michnik** i **prof. Andrzej Friszke** w rozmowie z **prof. Romualdem Zabielskim** przypominają o jego odwadze, bezpośredniości i niebanalnej biografii. Katolik i mason, naukowiec i dysydent, patriota wierzący w wolną, demokratyczną Polskę.

**ROMUALD ZABIELSKI: Kiedy spotkał pan po raz pierwszy prof. Jana Kielanowskiego?**

**ADAM MICHNIK:** Pierwszy raz zetknąłem się z nim chyba po tym, jak podpisał List 59, czyli to był 1975 rok. A potem były dalsze kontakty – w 1976 roku powstał KOR, potem były Uniwersytet Latający i TKN. Kiedy członek rzeczywisty PAN wstąpił do KOR, to było zupełnie niezwykle.

**R.Z.: W KOR był też prof. Edward Lipiński, również członek rzeczywisty PAN.**

**A.M.:** Tak, prof. Lipiński, legenda opozycji, przedwojenny socjalista. Wstąpił jeszcze w 1976 roku i był emblematyczny. Jeśli chodzi o Kielanowskiego, to wcześniej w ogóle nie był mi znany. Poznałem go dopiero przy okazji opozycyjnych

działań. I muszę powiedzieć, że od zawsze mi imponował, zdumiewał mnie i strasznie go lubiłem. Był to – jak to się mówi – dobry przedwojenny ucziwy, odważny, inteligent i patriota.

**R.Z.: Pochodził ze wspaniałej rodziny lwowskiej... A skąd się znali z prof. Lipińskim?**

A.M.: Chyba z PAN. I wyglądało, że długo się znali, byli z sobą po imieniu.

**R.Z.: W tamtych czasach nie tak szybko się przechodziło na „ty”.**

A.M.: Nie tak szybko, a w dodatku to przecież byli seniorzy, profesorowie Polskiej Akademii Nauk.

**R.Z.: Jak ich nazywaliście?**

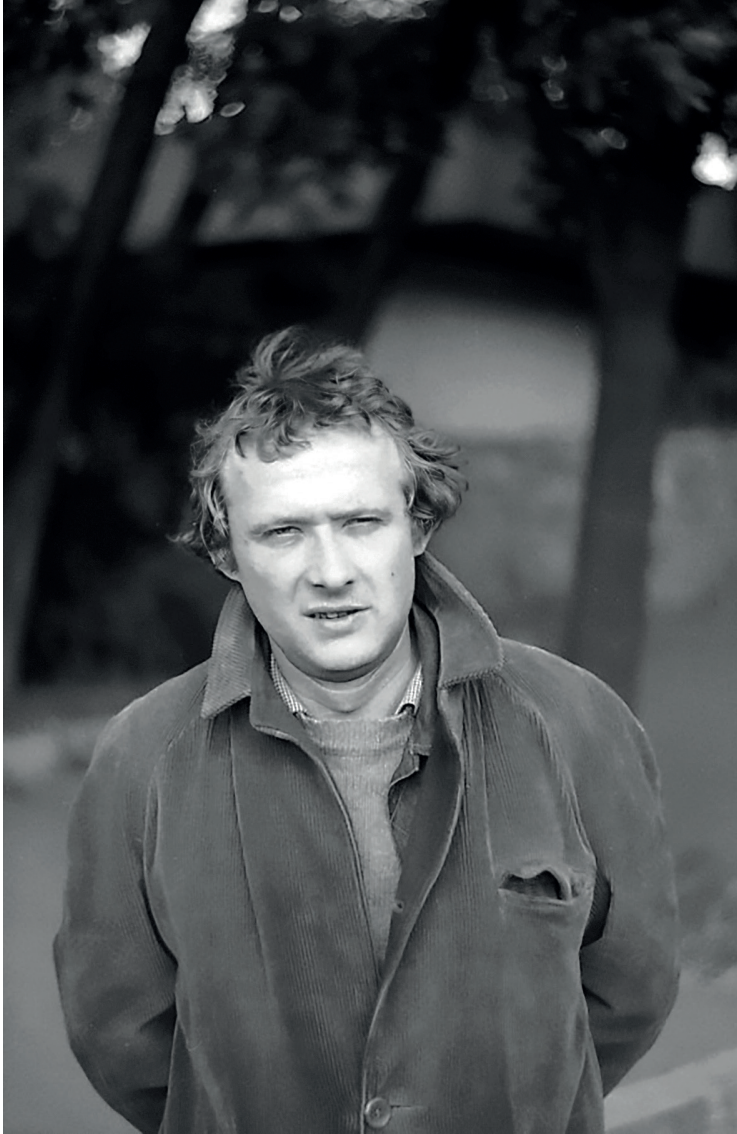
A.M.: Wszystkich razem – „starsi państwo”.

**R.Z.: A profesorów Kielanowskiego i Lipińskiego?**

A.M.: Do prof. Lipińskiego mówiłem „wuju”, a prof. Kielanowskiego nazywałem „Jankiem”, ale jego znajomi często zwracali się do niego „Jankiel”. Ja tak o nim nie mówiłem. Profesor Kielanowski bardzo skracał dystans, był bardzo bezpośredni w stosunku do nas. Jak się z nim rozmawiało, to w ogóle nie miało się wrażenia, że rozmawia się z kimś z zupełnie innego szczebla hierarchii społecznej. On w naszym środowisku „gówniarzy”, dysydentów, awanturników, rewolucjonistów i nie wiadomo kogo jeszcze, był jak w rosyjskim środowisku rewolucyjnym kimś takim jak Pawłow<sup>1</sup>. W KOR łamał dystans, relacje z nim były bardzo serdeczne i – powiedziałbym – bardzo koleżeńskie, chociaż trudno powiedzieć, żeśmy byli kolegami, bo on był ze szczytu hierarchii.

---

<sup>1</sup> Iwan Pietrowicz Pawłow (1849–1936), jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiej szkoły fizjologii eksperymentalnej, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii lub medycyny z 1904 roku za odkrycie nerwowej regulacji funkcji trawiennych. Po rewolucji październikowej był ulubieńcem władz bolszewickiej Rosji.



Adam Michnik w 1980 roku

FOT. A. FRISZKE

**R.Z.: Takich informacji o relacjach prof. Kielanowskiego z pracownikami nie udało mi się uzyskać od nikogo w instytucie.**

A.M.: Wydaje mi się, że on był takim „kolorowym ptakiem” i zachowywał się kompletnie inaczej niż większość ludzi, którzy go tam otaczali. Może dlatego nie chciano o nim mówić, bo był w jakimś sensie chodzącym wyrzutem sumienia – był dowodem na to, że można w inny sposób żyć, inaczej funkcjonować, można się nie ograniczać tylko do swojej naukowej bańki. Nam się wydawało, że był zachwycony tym, że może być dysydem, i że marzył o tym przez całe życie. Miał przedwojenne patriotyczne korzenie, ale nie endeckie, jednocześnie był katolikiem i masonem. To wszystko razem było takie... niebanalne. Jednocześnie był w KOR, a więc jego biografia była bardzo bogata. Kielanowski był bardzo odważnym człowiekiem, był nawet taki moment, kiedy władze PRL szykowały mu proces. Był absolutnie patriotą niepodległej Polski, przebijała przez niego „dawnych Polaków duma i szlachetność”<sup>2</sup>. I był przekonany demokratą. Dobrze poznałem Kielanowskiego, oczywiście była między nami różnica wieku i zasobu kulturalnego, którego on był nosicielem, a także wzajemne poważanie. Nie była to kumpłowska relacja jak z Jackiem Kuroniem, ale była między nami wielka sympatia i otwartość na drugiego człowieka. On zawsze akcentował, że jest człowiekiem wierzącym, ale był otwartym katolikiem i pojmował Kościół jako sojusznika przeciwko dyktaturze.

**R.Z.: A o czym panowie rozmawialiście najczęściej? Tylko i wyłącznie o działaniach opozycyjnych czy też o bieżących cenach, o tym, że autobusy się spóźniają, o życiu w Warszawie?**

A.M.: O cenach nie, to całkiem nieciekawy temat, trochę o ideach, II RP, o tym, jak różne drogi nas doprowadziły do naszego spotkania. Jacek Kuroń był w młodości zdeklarowanym komunistą, a potem został przekonany

---

<sup>2</sup> „Dawnych Polaków duma i szlachetność” – fragment wiersza Adama Mickiewicza *Do matki Polki*, który wyraża tęsknotę za dawnym duchem patriotyzmu pielęgnującego wiedzę o historii i wartościach przodków, różnym od patriotyzmu pokolenia współczesnego Mickiewiczowi.

dysydentem antykomunistycznym. Jednocześnie Kielanowski – jak pamiętam – mówił lepiej o II RP niż Jacek. Nie idealizował, ale nie był tak krytyczny. On był takim patriotą jak legionści i ludzie z Armii Krajowej. To był jego krąg, ale jednocześnie w obrębie tego świata bliżej mu było do tych, którzy nie lubili procesu brzeskiego, nie znosili getta ławkowego i antysemityzmu. Lwów przed wojną był wielonarodowy, miał klimat kosmopolityczny i to było widoczne również w postawie Kielanowskiego. Tak ja go zapamiętałem. Pamiętam, kiedy byłem w jego domu, było w nim więcej z ducha Żeromskiego niż z Sienkiewicza. Profesor lubił lubić ludzi i był im życzliwy.

**R.Z.: Czy ludzie to wykorzystywali?**

A.M.: W naszym świecie, w tym, w którym ja byłem – nie, tu wszyscy byli ochotnikami i wolontariuszami. Tutaj można było prędzej w dupę dostać, niż karierę zrobić. Oczywiście jak trzeba było w jakiejś sprawie np. iść do prymasa, to on szedł, bo miał najlepsze referencje. Prymas inaczej z nim rozmawiał niż z kimkolwiek z nas. Jak trzeba było spotkać się z Henrykiem Jabłońskim, to też chodził. Podobnie do prof. Lipińskiego był inny stosunek niż do nas, studentów. To oczywiście i dzięki tym postaciom, z taką pozycją społeczną, KOR przetrwał.

**R.Z.: A o przyszłości rozmawialiście? Czy prof. Kielanowski np. wierzył w to, że sytuacja społeczno-polityczna lat 70. utrwali się na zawsze i nie da się jej skruszyć?**

A.M.: Skruszyć może nie, ale nadwyrężyć. Już samo to, że myśmy istnieli, było najlepszym na to dowodem. My postawiliśmy władzę w niewygodnej sytuacji – były KOR, TKN, inne działania opozycyjne i one pokazały, że ten system ma obszary, w których jest plastyczny i na które można naciskać. Niemniej jednak nawet nie myśleliśmy, że to wszystko się rozpadnie – komunizm i ZSRR, że wyjdą wojska radzieckie, a komuniści oddadzą władzę bez jednego zbitcia szyby. To było poza horyzontem naszej wyobraźni. Przekonanie Kielanowskiego ująłbym słowami księcia Adama Czartoryskiego: „Róbmy, co trzeba, będzie, co może”. To mój subiektywny punkt widzenia, nie umiem powiedzieć uczciwie, czy rzeczywiście

Kielanowski tak myślał, ale z tych wszystkich rozmów odniosłem wrażenie, że dla niego jest oczywiste, że Polska będzie demokratyczna. Taka Polska naszych marzeń, demokratyczna, tolerancyjna, niepodległa, wolna od nacjonalizmu. W tej sprawie nie było też żadnych różnic między nami, Kuroniem, Andrzejem Celińskim, Henrykiem Wujcem, Zbigniewem Romaszewskim, a także Antonim Macierewiczem i Piotrem Naimskim. Spory były o inne rzeczy, ale nie o takie.

**R.Z.: Czy pan pamięta, kiedy widzieliście się ostatni raz z prof. Kielanowskim? Profesor w latach 80. podupadł na zdrowiu.**

A.M.: Na pewno się z nim wtedy widywałem. Pamiętam spotkanie u niego w domu, odwiedziłem go w grudniu 1980 roku, potem jeszcze po wyjściu z więzienia, w 1984 i 1986 roku. On był fighterem, nie dawał po sobie znać, że jest chory.

**R.Z.: Profesor tej wolnej Polski się nie doczekał.**

A.M.: Byłem w Warszawie na jego pogrzebie.

**R.Z.: W Warszawie było nabożeństwo, a dzień później pogrzeb w Witowie, w górach. Zachowanie Akademii wtedy było powściągliwe.**

A.M.: To właśnie pokazało, jak bardzo był osamotniony w środowisku naukowym. Dla tych ludzi Profesor był permanentnym wyrzutem sumienia.

**R.Z.: A dużo było takich wyrzutów sumienia w Akademii?**

ANDRZEJ FRISZKE: Nie było dużo. Oni byli tylko we dwóch – Lipiński i Kielanowski, chociaż w głosowaniach jeszcze parę osób się wstrzymywało.

A.M.: W Rosji podobny był status Sacharowa<sup>3</sup>. Nic nie pomogło, że to wielki fizyk. Dla nas to było niesłychane zupełnie, że członek rzeczywisty PAN przystępuje

---

<sup>3</sup> Status Andrieja Sacharowa w ZSRR ewoluował od statusu cenionego radzieckiego fizyka i konstruktora radzieckiej bomby wodorowej do pozycji dysydenta i obrońcy praw człowieka, co ostatecznie doprowadziło do jego zesłania w 1980 roku. Sacharow po wycofaniu się z udziału w projekcie nuklearnym stał się jednym z czołowych krytyków systemu radzieckiego, co skutkowało represjami i utratą przywilejów.

Prof.dr J.Kielanowski zorganizował i w okresie od roku 1955 do 1974 kierował Instytutem Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN. Był promotorem 5 prac doktorskich oraz pod jego opieką habilitowało się 4 jego współpracowników. Od 1958 r. do 1962 roku był przewodniczącym Komitetu Nauk Zootechnicznych PAN, a w latach 1963-1964 był prezesem Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego. Jest członkiem Komisji Ekspertów Żywienia Zwierząt FAO. Prof.dr J. Kielanowski jest członkiem korespondentem Niemieckiej Akademii Nauk Rolniczych, doktorem honoris causa Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, członkiem Europejskiej Federacji Zootechnicznej oraz członkiem korespondentem Societa Italiana per il Progresso della Zootechnica, Milano.

Profesor Kielanowski znany jest także z tego, iż poza pracami związanymi z jego specjalizacją uprawia filozofię, zajmuje się historią sztuki oraz malarstwem /sam maluje/. Żona Zofia z d.Chomicz jest wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. Z trojga dzieci- córka Joanna Krupowicz jest lekarzem, Maria Miszyńska nie pracuje, a syn Piotr jest asystentem w Wydziale Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Nikt z najbliższej rodziny profesora nie jest w organizacjach politycznych. Sam prof.Kielanowski występuje politycznie w okresach szczególnych rozwiązań czy napięć społecznych. Wystąpienia te mają charakter opozycji liberalnej. Jego nazwisko widnieje pod zbiorowymi listami "naprawiaczy" porządku społecznego w naszym kraju.

Fragment opinii o prof. Janie Kielanowskim (autor nieznan) zteczki osobowej członka PAN

ŹRÓDŁO: ARCHIWUM ZAKŁADOWE PAN

do grupy kilkudziesięciu osób, które tłuką na wykładach, na które wylewają kupy gówna. Podziwiałem go nawet bardziej niż Lipińskiego, bo Lipiński był już niedotykalny. Przeczytałem, że jeszcze w 1976 roku szykowali Kielanowskiemu proces.

A.F.: Tak, zachowały się protokoły z narady, na której gen. MSW Adam Krzysztoporski powiedział, że pomysł aresztowania Kielanowskiego jest po to, by pokazać, że nie ma świętych krów.

A.M.: Kielanowski trafił do KOR przez Jana Józefa Lipskiego i Edwarda Lipińskiego. Lipiński to był symbol, pomnik, ale on nie był tak zaangażowany organizacyjnie, a Janek był.

**R.Z.: Zdumiewające jest, jak potrafił łączyć intensywną aktywność naukową z pracą organizacyjną.**

A.F.: Profesor Kielanowski ma swoją teczkę w IPN. Jest tego sporo, ponad 700 stron dokumentów. Z lat 80. są dokumenty, zwłaszcza po 13 grudnia, kiedy prowadzono akcję dyskredytowania go w instytucie, w środowisku.

A.M.: Rzeczywiście. Nie ma jednak co tych ludzi w jakikolwiek sposób deprecjonować, bo człowiek miał prawo się bać i nie być gotowym psychicznie na wyrzeczenia w tamtych czasach.

**R.Z.: Tak jak pan znał Profesora – na ile podobałaby mu się sytuacja w Polsce po 1989 roku, kierunek zmian społecznych i politycznych, które wtedy zachodziły?**

A.M.: To jest dobre pytanie, nie umiałbym na nie odpowiedzieć. Jaki miałby on stosunek do demokracji, to wiem, ale do planu Balcerowicza – nie wiem. Nie wykluczam, że mógłby należeć do rozczarowanych. Na pewno byłby obrońcą wartości demokratycznych, narzekałby, że tu źle, tam źle – w nauce, kulturze, służbie zdrowia, ale na pewno nie poparłby dzisiejszej prawicy.

A.F.: Kielanowski napisał artykuł zamieszczony w pierwszym numerze z 1975 roku paryskiej „Kultury” pod pseudonimem Teodor Dąbczewski. Właściwie to był

rodzaj deklaracji ideowej – pisał o niepodległości jako celu zasadniczym Polaków, demokracji, znaczeniu II Rzeczypospolitej w budowaniu pewnego wyobrażenia o naszej przyszłości i – co było jednak rzadkie w tamtym czasie w Polsce – podkreślał znaczenie Litwy, Ukrainy, Białorusi oraz potrzebę budowania mostów i zgody między tymi narodami. Odwoływał się także do demokratycznych Rosjan ponad radzieckim reżimem. On to na początku swojej drogi jako opozycjonisty tak mocno zaakcentował. W 1989 roku widziałby wagę wybijającej się na wolność Litwy i Ukrainy oraz polskich relacji z tymi krajami.

A.M.: A skąd służby wiedziały, że autorem tego artykułu jest Kielanowski?

A.F.: Szybciutko się dowiedziały – tekst się ukazał w numerze styczeniowo-lutowym, a już w lutym wiedziały, kto się krył pod tym pseudonimem. Założyli mu wtedy sprawę operacyjną, a chwilę potem odkryli, że jest członkiem loży masońskiej.

A.M.: Skoro napisał, to musieli albo sfotografować tekst po drodze, albo gdzieś mieli współpracowników. Chociaż oni nie mieli takiego dobrego rozeznania, jeśli chodzi o wszystkich, którzy pisali do „Kultury”, i nie dowiemy się już tego, bo akta rozpracowania paryskiego pisma są w całości zniszczone. O ile Lipiński to był już symbol, pomnik ruchów wolnościowych i było wiadomo, że mu nikt nic nie zrobi, to Kielanowski był cały czas ciągle „na rozbiegówce” – dlatego to był taki fenomen. Czynny akademik nagle wstępuje do organizacji gówniarzy, szczeniaków, którym milicja mogła dać w dupę na każdym rogu...

**R.Z.: Może chciał wam stworzyć sobą parasol?**

A.M.: To też pewnie, ale moim zdaniem on po prostu chciał być po tej stronie. Chciał być z tymi właśnie ludźmi i jemu odpowiadało to, że oni są zdecydowani działać. Na tym polega jego niezwykłość. Było wielu wspaniałych ludzi, ale taki jak Kielanowski był tylko jeden. Żadnego innego akademika nie było, który by na coś takiego się zdecydował. Stąd może była ta idea, żeby pokazać, że nie ma świętych krów, żeby on nie miał następców.

A.F.: No oczywiście, w takim duchu gen. Krzysztoporski mówił na tej naradzie.

A.M.: A kto optował za tym, żeby go zastopować?

A.F.: Zablokował to Stanisław Kania jako sekretarz KC odpowiedzialny za bezpieczeństwo. Uważam, że decyzja zapadła jeszcze wyżej, Kania podjął ją po rozmowie z Edwardem Gierkiem. Powstanie KOR było czymś po prostu absolutnie niebywałym. Czegoś takiego wcześniej nie było i to była sprawa, która musiała trafić do Gierka, by ten zdecydował, co dalej robić. Szefostwo MSW postulowało aresztowania i proces, bo to by się musiało tak skończyć.

A.M.: Mogli wydać wyrok w zawieszeniu, wystarczyłoby zabrać paszporty.

**R.Z.: I jednocześnie poszłaby fama na całą Polskę, że nie ma świętych krów, a władza uzyskałaby silny efekt zastraszenia i zamrożenia.**

A.F.: Kielanowski, jak to powiedział Krzysztoporski, to wątek dodatkowy właśnie, ale główne uderzenie było skierowane w Jana Józefa Lipskiego. On był ten pierwszy najgorszy, zamierzali mu zrobić rewizję nie tylko w mieszkaniu w Warszawie, lecz także w domku w Wyszkanie. Poza tym mieli zrobić rewizje domowe – o ile pamiętam – u 13 osób, m.in. u Seweryna Blumsztajna, Jana Lityńskiego, Teresy Boguckiej, Antoniego Macierewicza i Kazimierza Brandysa. Zrobili dosyć przemyślaną listę, by uderzyć w różne aktywne środowiska, zastraszyć wszystkich, którzy coś próbują robić w ramach inicjatyw tworzących się wokół KOR. Jan Józef miał trafić do więzienia, a Kielanowskiemu być wytoczony proces. Kania to jednak zatrzymał.

*Był absolutnie patriotą niepodległej  
Polski, przebijała przez niego „dawnych  
Polaków duma i szlachetność”. I był  
przekonanym demokratą. Dobrze  
poznałem Kielanowskiego, oczywiście  
była między nami różnica wieku  
i zasobu kulturalnego, którego on  
był nosicielem, a także wzajemne  
poważanie. Nie była to kumpłowska  
relacja jak z Jackiem Kuroniem, ale  
była między nami wielka sympatia  
i otwartość na drugiego człowieka.*

**Adam Michnik**